

Wiesław Szczęch

6. Niedziela Wielkanocna, "Jeszcze chwila... "

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 274-275

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W Maryi pokładał pewność król Jan Kazimierz, gdy w 1656 r. uroczystym aktem uznał Ją za Królowę Polski. Nie z innego źródła czerpał Jan III Sobieski, św. Maksymilian Kolbe czy Prymas Tysiąclecia – Stefan Wyszyński.

Wszystkie obrazy maryjne wciąż przypominają i wskazują na tę jedyną obecność, która czyni cuda, na której każdy może oprzeć swoje budowanie.

Przykładem tego niech będzie ks. Włodzimierz Sedlak, wielki polski uczony. Z jego zapisków możemy wywnioskować, jak wiele Matce Bożej zawdzięcza. Łączy się z Nią, modli, odmawiając wiele razy dziennie „Zdrowaśki”. Jest to miłość bardzo dyskretna, głęboka, ukryta przed ludźmi. Zapisał w swoim pamiętniku: „Zawsze potrzebna jest matka, jednak nie można jej mieć przez całe życie. Ale można mieć matkę od początku swego istnienia, aż po kres życia, i poza nim. Dojrzałemu człowiekowi matka jest również potrzebna, nie tylko dzieciom. Istnieje potrzeba ucieczki pod jej opiekuńcze ramiona, zawierzenia w potrzebach codziennych, całkowita ufność. Matka codziennych spraw, tych kuchennych, gospodarczych, osobistych, spraw higieny i zdrowia, pospolitej troski, której nie warto Panu Bogu przedkładać, ale Jej można. Nie ma spraw drobnych, których nie znalazłyby Madonna od codziennego kurzu mojego żywota”.

Odważni i zależni, słabi i mocni, szukający i gotowi na wszystko przed obrazem Matki Bożej mogą doświadczyć, jak „wielkie rzeczy uczynił Bóg Wszechmogący” i jak „święte jest Imię Jego”. Przedziwna obecność oświeca i dziś, tych, co mroku, aby kroki wierzących i ufających skierować na drogę pokoju. Czyni to przez posługę obecności Jezusa w ramionach Maryi, w znaku obrazu, przed którym i my dzisiaj, tutaj stoimy i modlimy się.

ks. Andrzej Malachowski

6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 9 V 1999

„Jeszcze chwila...”

Tak często skarżymy się, że czas płynie zbyt szybko, za szybko. Tyle jeszcze spraw do zrobienia, tyle koniecznych zajęć. Życie jednak nieubłaganie biegnie naprzód, a w miarę upływu lat coraz szybciej. A kiedy wiemy, że jakaś bliska i droga osoba ma od nas odejść, czas z nią spędzony płynie szczególnie szybko. Z niepokojem spoglądamy w przyszłość, bo wkrótce ma nas opuścić ten ktoś drogi. Jak ważne wtedy są słowa pocieszenia, słowa zapewnienia, że rozstanie to jest tylko chwilowe, a w czasie rozłąki będzie o nas myślał, pamiętał.

Dzisiejszy fragment Ewangelii pozwala nam stać się na moment świadkami takiej sytuacji. Jezus zapowiada Apostołom w Wieczerniku, że odejdzie. Żegna się: „Jeszcze chwila, a świat nie będzie już mnie oglądał”. Żegna się z uczniami. Pociesza ich, że to nie jest rozstanie całkowite: „Ja żyję i wy żyć będziecie”. Jezus widzi smutek Apostołów, którzy czują się tak, jak ten komu umiera najdroższa osoba. Stąd też i pocieszenie. Mówi im: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was”, „Będą prosili Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy”. Ileż tutaj zauważamy pedagogii w postępowaniu Jezusa z Apostołami, ile zrozumienia dla ludzkiego przeżywania rozstania. Ale w ten sposób Jezus ostatecznie „przerabia” Apostołów z ludzi tego świata na ludzi ducha. Ludzi o szerokim spojrzeniu, potrafiącymi skoncentrować się na swoich obowiązkach i zadaniach mimo, że smutek rozstania z kimś bardzo bliskim jest duży.

W tych tak szybko mijających chwilach, które poprzedzają odejście, pozostawia im Jezus jeszcze pewne polecenia. A właściwie możemy powiedzieć, że jedno polecenie, do którego sprowadza się wszystko: polecenie miłości. Mają zachować w sobie Jego miłość, mają być jej wierni. A uczynią to zachowując przykazania: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”. W tym zaś ma ich wspomagać zapowiedziany Pocieszyciel, Duch Prawdy i miłości, Duch Święty. Od czasów zmartwychwstania Chrystusa, a więc od przejścia Jego do stanu chwały, kontakt z Bogiem dokonuje się w Duchu Świętym. Nawet najmniejszy akt wiary nie jest możliwy bez pomocy Ducha Świętego. W Nim więc żyjemy i działamy. To On pomaga nam w wiernym wypełnianiu i zachowywaniu przykazań. To On udziela nam głębszego poznania prawdy Bożej, w której trwamy wytrwale i w jej świetle kształtujemy nasze życie. Od Ducha Świętego otrzymujemy ducha cierpliwej i odważnej mocy. Okazujemy go w czynie, zachowując wierność prawdzie Bożej wobec niebezpieczeństw, wśród przeszkód i trudności życiowych. I co bardzo ważne – Duch Święty jest Duchem miłości. Również i nam jej udziela. Ale otrzymujemy miłość, by odpowiedzieć Bogu miłością na miłość i by kierować się miłością we współżyciu z ludźmi.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi: „jeszcze chwila...” To zapowiedź dla Apostołów i ostrzeżenie, że odchodzi i nie będą już Go widzieć. Może warto, by to było ostrzeżenie i dla nas. Nie tylko Chrystus odszedł do Ojca, lecz odchodzą tam wszyscy ludzie, również i my. A z tymi odejściami kończy się dla nas możliwość okazywania miłości. Korzystajmy więc z okazji, by wykonywać uczynki miłości, bo „jeszcze chwila”, a sami przeminiemy. Niech w tym wszystkim wspomaga nas Duch Święty.

ks. Wiesław Szczęch

7. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 16 V 1999

Prawdziwa i próżna chwała

1. Poszukiwanie chwały przez ludzi

We fragmencie modlitwy Arcykapłańskiej, przypomnianym nam przez dzisiejszą Ewangelię, Jezus prosi Ojca: „Otocz Syna swego chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył...” (J 17,1). Prośba Chrystusa dotyczy obdarowania chwałą. Na kanwie tej prośby, warto zastanowić się, dlaczego ludzie zabiegają o chwałę? na jakich drogach jej szukają? i jaką drogę do chwały proponuje Bóg.

Najpierw zauważmy, że człowiek, zraniony grzechem pierworodnym, bywa łasy na pochwały, po prostu – lubi być chwalonym. Któż się nie cieszy, gdy spotykają go słowa uznania, pochwały a nawet zachwytu od innych. Człowiek jest zadowolony, gdy go ktoś zauważy, dostrzeże, pochwali. Cieszy się zwłaszcza wtedy, gdy się poświęca, gdy solidnie pracuje. Denerwuje się zaś, gdy nikt nie chce zauważyć jego wysiłków, osiągnięć, dokonań. To naturalne pragnienie uznania, otrzymywania pochwał, bywa, przynajmniej u niektórych ludzi, zbyt wygórowane, zbyt zachłanne, niezdrowe i wiąże się to często z ogra-